



Genealogia współczesności

Historia idei w Polsce
1815-1939

GENEALOGIA WSPÓŁCZESNOŚCI
HISTORIA IDEI W POLSCE 1815-1939



Genealogia współczesności

Historia idei w Polsce
1815-1939



GENEALOGIA WSPÓŁCZESNOŚCI
HISTORIA IDEI W POLSCE 1815-1939

Genealogia współczesności

Historia idei w Polsce
1815-1939

Wstęp Timothy Snyder

Redakcja naukowa Bartłomiej Błesznowski,
Marcin Król i Adam Puchejda



Redaktorzy naukow
Bartłomiej Blesznowski
Marcin Król
Adam Puczejda

Recenzenci
Prof. dr hab. Jerzy Jedlicki
Dr hab. Paweł Kłoczowski, prof. UP

Redaktor prowadzący
Karolina Chmielewska

Redakcja
Marta Wilińska

Korekta
Katarzyna Jabłońska-Kulak

Indeks
Łukasz Śledziecki

Projekt okładki i stron tytułowych
Ireneusz Sakowski

Skład i łamanie
Akces, Warszawa

Publikacja naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2015.



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Książka jest częścią serii *Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1815–1939* wydawanej przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego i redagowana przez Marcina Króla oraz Bartłomieja Blesznowskiego.

Publikacja została wsparta przez Uniwersytet Warszawski.

ISBN 978-83-235-2326-0

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4
e-mail: wuw@uw.edu.pl
Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2015

SPIS TREŚCI

Podziękowania	7
Autorzy i redaktorzy	8
Timothy Snyder, <i>Wprowadzenie: W Polsce zawsze najbardziej liczyły się idee</i>	11
Marek A. Cichocki, <i>Polska między Niemcami i Rosją</i>	18
Łukasz Mikołajewski, <i>Zautki lojalizmu. Aleksander Wielopolski w polskiej myśli politycznej</i>	32
Marcin Król, <i>Stańczycy i konserwatyzm w Polsce</i>	47
Maciej Janowski, <i>Problem peryferyjnego liberalizmu</i>	69
Marcin Król, <i>Romantyzm polityczny od Mochnackiego do Piłsudskiego</i>	83
Jan Skoczyński, <i>Pesymizm i katastrofizm – od Krasieńskiego do Zdziechowskiego</i> ..	99
Piotr Laskowski, <i>Między autonomiczną gminą, niepodległym państwem i światową rewolucją. Lewica na ziemiach polskich w latach 1830–1939</i>	120
Elżbieta Cizewska-Martyńska, <i>Katolicyzm od wewnątrz i od zewnątrz: szkic o zmartwychwstańcach i inteligencji w XIX i na początku XX wieku</i>	155
Grzegorz Krzywiec, <i>Roman Dmowski i polski nacjonalizm do 1939 roku</i>	183
Andrzej Mencwel, <i>Stanisław Brzozowski – filozofia dojrzałości dziejowej</i>	202
Indeks nazwisk	211

Podziękowania

Pragniemy podziękować licznym osobom i instytucjom, bez których przygotowanie tej książki byłoby niemożliwe. Dziękujemy Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które wsparło naszą pracę grantem Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (NPRH), oraz Instytutowi Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, który stworzył nam warunki do pracy. Jesteśmy szczególnie wdzięczni profesorowi Timothy’emu Snyderowi, który znalazł czas, by napisać wprowadzenie do tego tomu. Dziękujemy profesorowi Andrzejowi Mencwelowi za zgodę na publikację eseju poświęconego Stanisławowi Brzozowskiemu, stanowiącego niezbędne uzupełnienie rozważań zawartych w książce. Chcielibyśmy także podziękować Klausowi Nellenowi z Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu za pomoc w przygotowaniu ostatecznej wersji książki, jak również Jean-Jacquesowi Granasowi za sporządzenie tłumaczeń. Specjalne podziękowania należą się Alanowi Lockwoodowi, który przejrzał rękopis i wspomógł nas wieloma cennymi uwagami.

Bartłomiej Blesznowski, Marcin Król, Adam Puchejda

Autorzy i redaktorzy

Bartłomiej Blesznowski jest historykiem idei i socjologiem wiedzy, pracuje w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Razem z Marcinem Królem redaguje serię wydawniczą „Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1815–1939”, a wraz z Aleksandrą Bilewicz przygotowuje serię publikacji poświęconych tradycji i aktualności idei kooperatyizmu. Jest współredaktorem książki: Michel Foucault, *Kim Pan jest, Profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki* (Kraków 2013), oraz redaktorem wyboru tekstów pt. *Kooperatyzm, spółdzielczość, demokracja* (Warszawa 2014, w 2017 roku w holenderskim wydawnictwie Brill ukaże się wydanie anglojęzyczne), opublikował także monografię *Batalia o człowieka. Genealogia władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia podmiotu* (Warszawa 2009).

Elżbieta Ciżewska-Martyńska jest socjolożką i historyczką idei, adiunktem w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe skupione są wokół polskich i euroatlantyckich idei politycznych XIX i XX stulecia, opozycji demokratycznej w Polsce po II wojnie światowej, „Solidarności” i socjologii ruchów społecznych. Jej książka *Filozofia publiczna Solidarności: Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej* (2010) uhonorowana została Nagrodą Prezesa Rady Ministrów w roku 2010.

Marek Cichocki jest profesorem w Kolegium Europejskim (Natolin) oraz profesorem socjologii w Collegium Civitas w Warszawie. W latach 1996–2015 był związany z Instytutem Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Aktualnie piastuje stanowisko dyrektora programowego Centrum Europejskiego Natolin. Jest również członkiem rady doradczej przy Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku oraz Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W latach 2007–2010 był doradcą Prezydenta RP ds. europejskich. Podczas szczytu Unii Europejskiej w Brukseli w czerwcu 2007 był głównym negocjatorem ze strony polskiej.

Grzegorz Krzywiec jest adiunktem w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Pisał dotąd obszernie o polskim antysemityzmie, relacjach polsko-żydowskich oraz prawicy w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Ostatnio opublikował *Chauvinism, Polish Style. The Case of Roman Dmowski. Beginnings (1886–1905)* (2015). Aktualnie pracuje nad książką poświęconą nowoczesnemu polskiemu antysemityzmowi w kontekście Europy Środkowo-Wschodniej (1880–1914).

Maciej Janowski jest profesorem historii w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Recurrent Visiting Associate Professor w Central European University w Budapeszcie. W swoich badaniach zajmuje się historią Polski i Europy Środkowej XIX wieku. Ostatnio wydał *Polish Liberal Thought before 1918* (2004) oraz *Birth of the Intelligentsia 1750–1831* (2014; pierwszy tom *A History of the Polish Intelligentsia* pod redakcją Jerzego Jedlickiego).

Marcin Król jest profesorem historii idei na Uniwersytecie Warszawskim i byłym dziekanem Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji tej samej uczelni. Jest autorem ponad dwudziestu książek dotyczących polskiej historii intelektualnej i teorii politycznej. Ostatnio wydał *Europa w obliczu końca* (2012), *Kłeska rozumu* (2013), *Wielcy władcy* (2014) oraz *Byliśmy głupi* (2015). Wraz z Bartłomiejem Blesznowskim, redaguje serię „Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1815–1939” (2013–2015). Jest także stałym współpracownikiem głównych polskich mediów.

Piotr Laskowski jest adiunktem w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Swoje badania koncentruje wokół historii idei, filozofii politycznej XIX i XX stulecia oraz pedagogiki wolnościowej. Jest autorem książek *Szkice z dziejów anarchizmu* (2006, 2007) oraz *Maszyny wojenne. Georges Sorel i strategię radykalnej filozofii politycznej* (2011, skrócona wersja w języku francuskim ukazała się w „Mil neuf cent” 2014, nr 32). Jest współtwórcą i pierwszym dyrektorem Wielokulturowego Liceum Humanistycznego im. Jacka Kuronia w Warszawie (2006–2010).

Andrzej Mencwel jest krytykiem, eseistą, emerytowanym profesorem historii i antropologii kultury na Uniwersytecie Warszawskim. Był pierwszym dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej na tej uczelni. Opublikował wiele książek dotyczących polskiej historii intelektualnej, między innymi: *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej* (1976), *Etos lewicy* (1990), *Przedwiośnie czy potop* (1997). Jego ostatnia książka *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX* (2014) przyniosła mu nagrodę Książki Roku 2014 przyznaną przez magazyn „Nowe Książki”.

Łukasz Mikołajewski jest historykiem idei i socjologiem, adiunktem w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowcą Wydziału Artes Liberales UW i Podyplomowego Studium Muzealnictwo In-

stytut Historii UW. Stypendysta Instytutu Remarque’a Uniwersytetu Nowojorskiego. Pracuje obecnie nad książkową wersją swojego doktoratu poświęconego środowisku paryskiej „Kultury”.

Adam Puchejda jest historykiem idei i teoretykiem polityki związanym z Uniwersytetem Warszawskim. Zajmuje się historią i socjologią intelektualistów, studiami nad sferą publiczną i teorią polityki. Ostatnio wydał w nowym opracowaniu wznowienie książki Mieczysława Szerera pt. *Śmiertelni bogowie. Rzecz o demokracji i dyktaturze* (2014 [1939]). Obecnie przygotowuje do druku tom listów Czesława Miłosza i Jana Błońskiego, pracuje także nad książką rozmów z Ludwikiem Flaszenem.

Jan Skoczyński jest profesorem historii filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Specjalizuje się w polskiej filozofii i myśli społecznej przełomu XIX i XX wieku, filozofii historii oraz polskiej filozoficznej historiografii. W swoich dociekaniach zajmuje się przede wszystkim ideami mesjanizmu, pesymizmu, totalizmu, kultury, cywilizacji i współczesnego neopogaństwa. Jest autorem między innymi następujących książek: *Wartość pesymizmu. Studia i szkice o Marianie Zdziechowskim* (1994), *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego* (1991), *Koneczny. Teoria cywilizacji* (2003), *Neognoza polska* (2004), *Historia filozofii polskiej* (z Janem Woleńskim, 2010).

Timothy Snyder jest profesorem historii na Yale University i autorem książki *Skrwawione ziemie. Europa pomiędzy Hitlerem i Stalinem* (2010), za którą otrzymał nagrodę American Academy of Arts, Nagrodę Hanny Arendt oraz Leipzig Book Prize for European Understanding. Jego ostatnią książką jest *Black Earth: The Holocaust as History and Warning* (2015). Jest także stałym współpracownikiem „The New York Review of Books” oraz „Times Literary Supplement”. Piastuje stanowisko *permanent fellow* w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu.

Wprowadzenie: W Polsce zawsze najbardziej liczyły się idee

Dla wielu spoza Polski, którzy postanowili studiować jej historię, idee były najważniejsze. Skoro nowoczesne formy kultury powstały w kraju pozbawionym suwerenności politycznej, wydawało się, że idee liczyły się w Polsce bardziej niż w innych krajach europejskich. Dlaczego właściwie utracono suwerenność? W dyskusjach na temat reformowania starej Rzeczypospolitej, kto miał rację, a kto jej nie miał? Czy państwo polskie powinno być przywrócone, a jeżeli tak, to w czym imieniu, w jaki sposób i w jakiej formie? Gdy polityka tyle wymaga od idei, gdzie myśliciel ma szukać niepolitycznej przystani? Czy istnieją idee niepolityczne? Czy inteligenci nie mogą być po prostu intelektualistami? Dla historyków mojej generacji spoza Polski, którzy nauczyli się języka polskiego, na te i inne pytania wyjątkowych odpowiedzi udzielało w latach 70. i 80. pokolenie historyków takich jak Leszek Kołakowski, Jerzy Szacki, Jerzy Jedlicki, Andrzej Walicki i wielu innych. Po 1989 roku historia idei zeszła na drugi plan badań historycznych. W okresie przesycu nadmiarem historycznych pewników i ideologii, idea historii rozumianej jako stawianie pytań straciła na popularności.

Powrót do historii idei, promowany przez niniejszą serię i przez niniejszą książkę, jest mile widziany nie tylko sam w sobie, lecz także jako wyzwanie dla innych form historiografii. Historia intelektualna z natury ma charakter metodologiczny, ponieważ kronika tego, co może być pomyślane, jest również obrazem tego, co można sobie wyobrazić, a więc przynajmniej sugestią tego, co uważano za to, co jest lub może być możliwe. A że wszyscy historycy, nie tylko historycy idei, muszą poruszać się w obrębie zarówno tego, co możliwe, jak i tego co faktycznie istniejące, takie podejście ma ogólne znaczenie. Na przykład, w ujęciu Marka Cichockiego polska geopolityka z powodu położenia „pomiędzy wschodem a zachodem” staje się czymś w rodzaju geopsychologii. Polska historia, twierdzi Cichocki, wcale nie zaczyna się od konfrontacji między Wschodem a Zachodem, lecz raczej w momencie kontaktu pomiędzy chrześcijańskim Południem a pogańską Północą. W tym sensie Polska jest zupełnie typowym krajem europejskim, a jej tożsamość mogłaby funkcjonować bez poczucia bycia „pomiędzy”. Idea dwóch zagrożeń (lub szans) pochodzących ze Wschodu i Zachodu pojawia się dopiero wraz z zaborami pod koniec XVIII wieku.

To geopsychologiczne poczucie tożsamości, widziane w kategoriach historycznej przypadkowości, a nie deterministycznego fatalizmu, pomaga zrozumieć wiele problemów przedstawionych w kolejnych tekstach. Gdy świat pojmowany jest jako zagadnienie wyboru pomiędzy Wschodem a Zachodem, wtedy zawsze jest możliwe rozczarowanie Zachodem i wybór rosyjskiego Wschodu (albo odwrotnie w drugiej połowie XX w.). W XIX wieku, gdy większość ziem historycznej Polski była pod panowaniem Rosji, wybór Rosji, a nie Zachodu, był opcją częściej spotykaną, niż by nam się wydawało. Jeżeli podział pomiędzy Wschodem a Zachodem sam w sobie jest historycznym artefaktem, to w pewnym momencie straci na wyrazistości. Jak sugerują lub wprost twierdzą autorzy niektórych rozdziałów tej książki, myślenie o historii Polski w kategoriach osi Północ–Południe – w XXI wieku, osi globalnej, nie europejskiej – nie byłoby pozbawione sensu.

Portret Aleksandra Wielopolskiego pióra Łukasza Mikołajewskiego to dobry przykład możliwości, jakie daje dualizm Wschodnio–Zachodni, z odrobiną historii światowej w tle. Wielopolski, choć wspominany jako główny rzecznik porozumienia z rosyjską władzą imperialną we wczesnych latach 60., w swoim myśleniu wcale nie różnił się tak bardzo od wielu innych polskich szlachciców swojego pokolenia. Był zwolennikiem powstania w latach 1830–1831 i pisał wówczas bardzo krytycznie o Imperium Rosyjskim. Dopiero po rzezi szlachty polskiej w 1846 roku zwrócił się przeciwko Zachodowi: monarchia habsburska, dopuszczając lub planując taką zbrodnię, dała pokaz hipokryzji jako europejskie i katolickie mocarstwo. W tej analizie, lojalność wobec swojego stanu, wobec braci – szlachty, doprowadziła Wielopolskiego do strategicznych wniosków: Rosja powinna ukarać Austrię, a Polacy powinni służyć Rosji jako lojalni partnerzy i pomagać w rozpowszechnianiu na świecie ulepszonej formy słowiańskiej i chrześcijańskiej kultury.

Idee Wielopolskiego na temat przyszłości rosyjsko-polskiego partnerstwa były dalekosiężne, lecz nie obejmowały nowoczesnego elementu ideologicznej koncepcji czasu lub postępu. Definicja narodu polskiego była ustalona – stanowiła go szlachta – jedyną kwestią była jej orientacja. To odróżniało Wielopolskiego od Romana Dmowskiego, który w późniejszym okresie zmiany społeczne postrzegał jako naturalne i nieuniknione. Dla Dmowskiego, twierdzi Grzegorz Krzywiec, świat miał charakter darwinowski, słabi mieli zginąć, a silni triumfować. W tym wyrażnie deterministycznym i scjentystycznym opisie istniało miejsce dla intelektualisty. Mocne jednostki były potrzebne, ponieważ miały nauczać naród polski i przeprowadzać „nacionalizację mas”, tak by Polska mogła z całą siłą zwalczyć swoich wrogów. Antysemityzm Dmowskiego, według Krzywca, był konsekwentny; trudno jest jednak oddzielić przekonania od taktyki. Czy Dmowski myślał, że nienawiść do Żydów była najlepszą drogą do nacionalizacji mas? Lub czy Dmowski był rzeczywiście przekonany (tak jak Hitler), że Żydzi naprawdę stanowili źródło wszystkich idei odwracających ludzi od naturalnych zmagających? Tak czy inaczej, myśl Dmowskiego była mało ory-

ginalna. Krzywiec uznaje za jego własny wkład krytyczny opis polskich dziejów politycznych: lecz tu również mieliśmy do czynienia z wieloma precedensami.

Krakowscy konserwatyści, przedstawieni przez Marcina Króla i znani jako Stańczycy, mierzyli się z dylematami, które nie różniły się tak bardzo od tych, z jakimi mieli do czynienia późniejsi, nowocześni ideologowie. Przedstawiali historię jako materiał do badań, a nie wzór do naśladowania, i tym samym charakteryzowali myśl polityczną jako rodzaj dialektyki między tradycją a rozumem. Przeszłość była prawdziwa, ale jednak nie święta; umysł był potężny, lecz potrzebował historii jako surowca. Oczywiście, nasuwa to pytanie: kto właściwie miał obowiązek i prawo wyciągać wnioski z przeszłości. Jeżeli niezrozumienie historii prowadziło do katastrof takich jak rozbiory, to jej rozumienia nie można było ograniczać do środowisk naukowych. Lecz komu innemu można było ufać i kiedy? Czy polskie społeczeństwo można było wykształcić? Jeżeli tak, to kiedy, jak, a przede wszystkim przez kogo? Jeżeli polską szlachtę było stać na popełnianie kolosalnych błędów historycznych, na przykład na bezsensowne powstania, to czy innym nie należy pozwolić tych błędów naprawić?

Konserwatyści z Hotelu Lambert, jak twierdzi Król, też zmagali się z tym problemem. Maurycy Mochnacki był świadom tego, że różnice społeczne były realne oraz że społeczny konflikt mógł uniemożliwić postęp polityczny. Liczące się klasy polskiego społeczeństwa, nawet, a może zwłaszcza, jeżeli są konserwatywne, to muszą dążyć do unikania konfliktów. Lecz dokonanie tego wymaga wiedzy, a może nawet zaangażowania w sprawy grup innych niż szlachta. Więc konserwatyzm, wbrew pozorom, nie oferuje łatwej ucieczki od podstawowych problemów pogodzenia narodowych i społecznych przemian, jakie nastąpiły podczas długiego XIX wieku. Nawet konserwatyzm na jakimś etapie wymaga podjęcia działania: ale jakiego działania i w jakich okolicznościach?

Tu Król zdaje się szukać styczności między politycznym konserwatyzmem (tematem jednego z jego esejów) a politycznym romantyzmem (tematem drugiego). W swoim obszernym i ciekawym omówieniu Józefa Kalasantego Szaniawskiego podkreśla, że ten wczesny konserwatysta popierał romantyczną poezję i literaturę przekonany, iż ta musi nieuchronnie doprowadzić, nawet niejako wbrew intencjom samych autorów, do pozycji konserwatywnej. Lecz wedle Szaniawskiego, w interpretacji Króla, będącego samemu pod dużym jego wrażeniem, należy robić jedynie to, co jest możliwe. Jednak w tym miejscu, gdybyśmy mieli czytać oba eseje razem, Król zdaje się wyciągać wniosek, który może zaskoczyłby Szaniawskiego: powstania narodowe są możliwe. Innymi słowy, kryterium sukcesu nie jest możliwość sukcesu powstania, lecz raczej możliwość samego jego wybuchu. W „Europie nudy i imperializmu” w zgrabnym ujęciu Króla konieczne jest działanie, które przewycięży degradację duchową. I to właśnie na gruncie konserwatywnym, gdzie sprawy duchowe mają pierwszeństwo nad materialnymi, potrzebne są działania wymagające duchowego zaangażowania i przekazujące cnoty z pokolenia na pokolenie. W tym kontekście Król sięga ponownie do Mochnackiego, twierdząc, że to romantyzm determinuje, czym jest naród.

Sam romantyzm ma swoje historyczne źródła, a w przypadku polskiego niektóre z nich są wyjątkowo interesujące. Oprócz Szaniawskiego (1764–1843) przedstawionego przez Króla, to Joachim Lelewel (1786–1861), którego poglądy omawia Piotr Laskowski, jest najciekawszą postacią w tym tomie. Lelewel był nauczycielem wielu politycznych romantyków, jak również, twierdzi Laskowski, *spiritus movens* fundamentalnej idei polskiej lewicy. Laskowski rozpoczyna od założenia, że lewica powinna określać się w kategoriach marksistowskich jako przeciwnik kapitalistycznego wyzysku, ale także, że sama musi prawidłowo zrozumieć Marksa. Według Laskowskiego, utożsamianie historycznego proletariatu z warstwą społeczną, która miała nam przynieść rewolucję, w analizie Marksa miało charakter przypadkowy, a nie konieczny. Może istnieje taka grupa społeczna, lecz nie musi to być proletariat. Jest to, rzecz jasna, znane posunięcie – od Lukácsa do historyków społecznych lat 70., niezliczeni myśliciele tłumaczyli, że proletariat można zastąpić elitą lub innymi uciśnionymi grupami. To, co Laskowski próbuje, jak się zdaje, zrobić, to przedstawić marksistowskie uzasadnienie dla politycznej wizji Lelewela, która jest zresztą i tak dostatecznie interesująca bez tego. Zdaniem Lelewela słowiańscy chłopci udowodnili, że wspólnotowy socjalizm jest możliwy. Feudalizm był sztuczny i niekoniecznie trwały. Można było go usunąć, w interesie samej Polski, bez kapitalizmu i rewolucji przeciw kapitalizmowi. Więc rewolucja mogła się odbyć bez nowoczesnych pojęć, a nawet bez nowoczesnych przemian. Gdy zatem wspólnota zetknęła się z kapitalizmem, pisze Laskowski, tego rodzaju argumenty straciły na znaczeniu. Niemniej, jak dalej argumentuje, Lelewela należy postrzegać jako źródło inspiracji nie tylko dla polskiego romantyzmu, ale również dla rosyjskiego anarchizmu i dla lewicowego syjonizmu. W tym ostatnim przypadku wspólnota będąca przykładem socjalizmu nie zostaje wywiedziona z przeszłości historycznej, lecz wymyślona – Żydzi, którzy mieli budować socjalistyczną przyszłość, nie mieli tego dokonywać przez powrót do jakiejś wspólnotowej przeszłości, ale raczej ponownie odkryć samych siebie w środowisku wiejskim jako socjaliści.

Dzięki przyjęciu założenia, że marksizm nie traci na znaczeniu oraz że podmiot zmiany społecznej nie jest zdeterminowany, Laskowski może przedstawić Różę Luksemburg w pozytywnym świetle. To, co może wydawać się podstawową słabością jej myśli, tzn. jej trudny do wyartykułowania pociąg do bliżej niezdefiniowanego proletariatu, może okazać się cnotą, jeśli uznamy, że marksizm jest prawdziwy i że jego słuszna interpretacja wymaga niejasności w temacie klasy niosącej zbawienie. Laskowski porzuca Kazimierza Kelles-Krauza, najciekawszego polskiego oponenta Róży Luksemburg, uznając go za nostalgicznego pragmatystę. Lecz to właśnie Kelles-Krauz jako marksista, do tego marksista dużo bardziej przywiązany do teorii od Róży Luksemburg, wskazał niektóre z problematycznych miejsc jej ujęcia marksizmu, a co za tym idzie, przydatność jej myśli dla współczesnej polskiej lewicy, co Laskowski stara się wykazać.

Gdy Luksemburg, tak jak Laskowski, zakładała, że jakaś klasa lub grupa społeczna okaże się klasą rewolucyjną, Kelles-Krauz poszedł o krok dalej i poddał

marksizm marksistowskiej analizie. Rzecz jasna, było prawdą, że na pewnym etapie politycznym to proletariatus mógł odgrywać rolę zbawcy ludzkości, a na innym jakieś inne grupy pełniły tę samą funkcję. Lecz jak poucza sam marksizm, tego typu wnioski, tak jak wszystkie inne, są częścią społecznej historii. Marksizm nie może więc dostarczać automatycznych odpowiedzi na pytanie o wolność; marksizm nie zastępuje myśli politycznej, jest metodą politycznego myślenia. Z tego też powodu to Kelles-Krauz, a nie Róża Luksemburg, był myślicielem politycznym. Nie polegał, tak jak ona, jedynie na retoryce abstrakcji i wiary w masy.

W niektórych ze swoich najciekawszych prac Kelles-Krauz korzysta z marksistowskich narzędzi, by pokazać, że konsekwencją kapitalistycznej industrializacji będzie rozwój nowoczesnych narodów. To twierdzenie, o którym Laskowski nie wspomina, a które Luksemburg pominęła, stało się czymś w rodzaju konsensusu pośród badaczy tej kwestii jakieś sto lat po sporze między Luksemburg a Kelles-Krauzem z przełomu wieków. Podczas gdy Luksemburg podchodziła doktrynersko do zagadnień narodowych, Kelles-Krauz był uznawany za heretyka, gdy twierdził, że socjaliści powinni myśleć o narodzie i uznać jego istnienie za polityczną rzeczywistość. Przepowiedział, słusznie jak się okazało, że ukraińska i żydowska tożsamość narodowa powstanie na historycznych ziemiach polskich.

Globalna analiza, jaką preferowała Luksemburg, sama w sobie nie była żadnym rozwiązaniem. Laskowski ma rację, że jej reakcja na to, co postrzegała jako lokalne europejskie różnice, wyływała w całości z jej podstawowego przekonania, że historia ma charakter globalny. A globalizacja, twierdził Kelles-Krauz, oznaczała rozprzestrzenianie się wszelkich nowoczesnych politycznych stylów myślenia w różnych permutacjach, w tym narodowej. Lelewel mógł więc zainspirować tę wersję socjalizmu charakterystyczną dla lewicowego syjonizmu. Lecz ta historia nie mogła się na tym skończyć. Lewicowy syjonizm, w Polsce i w Izraelu, był także formą nacjonalizmu. Kibuc nie mógł być źródłem idei, nostalgicznej czy postępowej; mógł jedynie zastąpić i zainspirować inne formy społeczne. Modernizacja, jaką osadnictwo żydowskie przyniosło na Bliski Wschód, przyspieszyła procesy narodowe w całym regionie. Z tego właśnie powodu, że Kelles-Krauz był marksistowskim myślicielem politycznym, opowiadał się za stopniową zmianą; skoro polityka składa się z wielu czynników, w tym nieprzewidywalnych, najlepsze co można zrobić, to wyobrazić sobie następny etap. Jego prawo retrospekcji rewolucyjnej, o której Laskowski wspomina, najpewniej było analizą myśli Lelewela. Innymi słowy, genealogia polskiej lewicy, która przyjmuje kategorie marksistowskie i rozpoczyna się od Lelewela, może zostać opowiedziana w takim samym stopniu poprzez Kelles-Krauzę, jak i poprzez Luksemburg. Niemniej właściwa historia polskiej lewicy powinna przedstawić myśl Kelles-Krauzę w jego własnym ujęciu, a nie jedynie z polemicznego punktu widzenia Róży Luksemburg.

Podobnie jak Dmowski, Wielopolski czy Szaniawski, Luksemburg wiązała swoje polityczne nadzieje z Imperium Rosyjskim. Tak jak zwolennicy polityki

konserwatywnej i narodowej, liczyła na sojusz polskich i rosyjskich politycznych sił w granicach Imperium. Zakładała, że owe Imperium było tak samo trwałe jak kapitalistyczny etap historii i mogło służyć za najlepszy z możliwych inkubatorów rewolucji socjalistycznej. Gdy jednak w końcu do tej rewolucji doszło, była jej przeciwna, całkiem słusznie uznając, że nie była to rewolucja przeprowadzana przez masy, a jedynie w ich imieniu. Był to czas kryzysu dla lewicy – radykałowie musieli wybierać między leninowskim czynem a socjaldemokratyczną ugodą, a niektórzy, jak sama Luksemburg, zostali zamordowani rękami reakcjonistów. Ale rewolucja bolszewicka była czasem kryzysu także dla polskich myślicieli politycznych innych orientacji. Upadek rosyjskiego Imperium spowodował zniknięcie tradycyjnego bieguna polskiej myśli politycznej, likwidując nie tylko groźbę, ale także możliwość ułożenia się myślicieli różnych orientacji z Sankt Petersburgiem. Biorąc pod wagę wszechobecność wschodniego bieguna myśli, o czym pisze Marek Cichocki, przynajmniej jako swego rodzaju schronienia lub zmiennej, łatwiej zrozumieć skojarzenie rewolucji bolszewickiej z katastrofizmem. Dla konserwatystów groźba rewolucji już nie pochodziła z zachodu, lecz obecna była na wschodzie. Nie chodziło jedynie o to, że bolszewizm wydawał się być zagrożeniem dla prawie wszystkich konkurencyjnych orientacji politycznych. Bolszewizm zniszczył również Rosję jako strefę projekcji ewentualnych przyszłych projektów współpracy.

Tekst Jana Skocznińskiego na temat katastrofizmu jest najciekawszy jako próba przedstawienia zmagających się polskich historyków XX wieku, którzy poszukiwali i walczyli o nowe całościowe ujęcia świata, w którym Związek Sowiecki okazał się możliwy. Sto lat po tym jak Lelewel pouczał w Wilnie polskich studentów (takich jak Adam Mickiewicz) o zbawiennym potencjale tkwiącym w rosyjskiej przeszłości, Marian Zdziechowski przekonywał innych polskich studentów (takich jak Czesław Miłosz) o katastroficznym potencjale radzieckiej teraźniejszości. Mickiewicz pisał o Lelewelu w 1822 roku:

Lelewelu! rzetelną każdy chlubę wyzna,
Że ciebie takim polska wydała ojczyzna,
Na świętym dziejopisa jaśniejąc urządzie,
Wskazujesz nam, co było, co jest i co będzie.

Dokładnie sto lat później Zdziechowski opublikował swoje dzieło *Europa, Rosja, Azja*, które Miłosz w 1943 roku uznał za prorocze. W 2000 roku ten ostatni dodawał:

Nieubłagany ciąg zagłady i narodzin, Magnificencjo,
Długo trwała moja nauka powściągnięcia siebie,
Bardziej od Ciebie przebiegły, poznawałem moje stulecie, udając,
Że znam sposób i zapominam o bólu

Sąd Miłosza wydaje się decydujący: pod koniec stulecia, które rozpoczęło się od bolszewizmu, pesymizm totalny wydawał się punktem wyjścia dla my-

śli. Jednak wiele się zmieniło w ciągu ostatnich piętnastu lat. Same ramy polskiej historii wydają się niepewne. Na różne sposoby zarówno Mikołajewski, jak i Laskowski sugerują, że byłoby czymś pożytecznym przesunąć polską historię z ram europejskiego wschodu i zachodu do globalnych ram północy i południa. Z punktu widzenia metody historycznej to przekonujące i owocne podejście, ale wciąż jednak psychiczna geopolityka Wschodu i Zachodu, opisana przez Cichockiego, dominuje w dzisiejszej polskiej myśli. Gdy współcześni polscy lewicowi aktywiści próbują myśleć globalnie, czasem nie sięgają dalej niż Rosja, którą portretują jako bastion przeciw reakcyjnemu amerykańskiemu i europejskiemu porządkowi. Gdy z kolei dzisiejsi polscy prawicowi aktywiści próbują myśleć globalnie, również nie sięgają dalej niż Rosja, którą uznają za twierdzę, opierającą się rewolucyjnemu amerykańskiemu i europejskiemu porządkowi. Póki co jest to zjawisko marginalne.

Jednak zważywszy na to, że Wschód jest o wiele bardziej istotny w polskiej historii intelektualnej, niż się zazwyczaj przypuszcza, te eseje, razem wzięte, zadają ciekawe pytanie na temat przyszłości. Jeżeli historia może być dla nas przewodniczką, to możemy pomyśleć, że polscy myśliciele, czujący się zdradzeni przez Zachód lub będący nim rozczarowani, mogą szukać natchnienia na Wschodzie. W chwili obecnej, gdy Unia Europejska (UE) przechodzi kryzys i gdy młodsze pokolenia Polaków przyjmują korzyści płynące z członkostwa w tym gospodarczo-politycznym związku za oczywistość, możliwości takiego obrotu spraw nie należy wykluczać. Polacy są dziś tak przyzwyczajeni do postrzegania siebie samych jako „Europejczyków”, że potencjał dla takiej zmiany jest może niedoceniany. Konserwatysta Wielopolski pragnął rosyjskiej zemsty na obłudnym Zachodzie, nacjonalista Dmowski stał po stronie Rosji przeciwko straszliwemu Zachodowi, a socjalistka Luksemburg umiała myśleć jedynie w skali Imperium Rosyjskiego. Dziś Związek Radziecki przeszedł do historii, a imperialna Rosja powróciła. Jej rdzeniem ideologicznym zdaje się być rodzaj prowincjonalnego nihilizmu, a jej propaganda oferuje coś dla każdego, kto marzy o destrukcji. Na przykład rosyjski cel rozmontowania UE podoba się skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, aczkolwiek z zupełnie innych powodów. Skrajnej prawicy Rosja proponuje rozbiór Ukrainy, skrajnej lewicy – sprzeciw wobec NATO. Chwila, w której rosyjska ideologia zachodniej „dekadencji” zaczęnie rozprzestrzeniać się poza marginesy, będzie chwilą, w której sama Rosja powróci do polskiej myśli. Historia idei dowodzi, że dzisiejsze przekonania opierają się często na ruchomych piaskach i że horyzont możliwości jest szerszy, niż się wydaje.

(tłum. Jean-Jacques Granas)

Polska między Niemcami i Rosją

Przejmujący film Andrzeja Wajdy *Katyn* rozpoczyna scena, w której uciekający przed nadciągającym Wehrmachtem tłum cywili zderza się na moście z płynącą w przeciwną stronę rzeką przerażonych ludzi uciekających przed Armią Czerwoną. Wybucho panika i zamęt – do Polaków uciekających w przeciwną stronę we wrześniu 1939 roku dociera beznadziejność ich położenia. Wpadli w śmiertelną pułapkę, przed którą starali się uchronić przez bez mała 200 lat. Wciśnięci między totalitarne Niemcy i totalitarną Rosję nie mieli szans ucieczki. Scena filmu, pokazująca uciekających Polaków przed śmiertelnym zagrożeniem z Zachodu, którzy spotykają Polaków uciekających w odwrotnym kierunku przed śmiertelnym zagrożeniem ze Wschodu, symbolizuje beznadziejność geopolitycznego położenia Polski. Kwestia położenia Polski jest problemem, od którego nie ma drogi ucieczki, w latach II wojny światowej postawiła Polaków wobec perspektywy całkowitej zagłady. Próby balansowania między Zachodem i Wschodem, między Niemcami i Rosją, budowania własnej niezależnej pozycji – czy to środkami militarnymi, czy drogą dyplomacji – które stanowią treść polityki rządów II Rzeczypospolitej, zawiodły i nic już nie mogło uchronić Polaków przed całkowitą katastrofą.

Obraz losu narodu polskiego wciśniętego między dwie potęgi, Niemcy i Rosję, jest tak silnie wdrukowany w naszą zbiorową świadomość, iż w sposób zasadniczy określa nasze spojrzenie na samych siebie, na nasze miejsce w Europie oraz możliwe scenariusze przyszłości. Jest w tym i spora doza fatalizmu, jak również pragnienia, by się od niego uwolnić. Z tej perspektywy wiek XX przedstawia się, dokładnie tak, jak ukazał to Andrzej Wajda w swoim filmie, jako pułapka bez wyjścia. Polacy stali się ofiarami obu totalitaryzmów. Czy jednak takie widzenie polskiego losu i polskiej historii, przez pryzmat dwóch wrogich sił, geopolitycznego fatalizmu jest do końca prawdziwe? Czy wyczerpuje „polski problem”?

Odwrócenie europejskich wektorów

Umieszczenie między Rosją i Niemcami stanowi dla Polaków podstawowe doświadczenie ostatnich dwóch stuleci, które jednak żadną miarą nie jest wystarczające dla zrozumienia fenomenu polskości. O ile nowoczesny polski nacjonalizm kształtuje się w XIX wieku w oczywistej opozycji do obu wrogich sił (dodajmy, w warunkach nienormalnych, bez możliwości zaktualizowania się we własnych prawno-państwowych ramach państwa), o tyle polskość jako kultura i polityczna wspólnota wyrasta z zupełnie innego źródła. Polskość jako zjawisko wcześniejsze nie rodzi się z geopolitycznego fatalizmu umiejscowienia między Rosją i Niemcami. Jest od niego wolne. Polskość czerpie swoje źródło z zetknięcia barbarzyńskiej Północy z łacińskim, schryścianizowanym Południem, a więc z wydarzenia, które stanowi fundament dla powstania całej zachodniej kultury europejskiej. Dzięki temu polskość była zjawiskiem uniwersalnym oraz ogólnoeuropejskim, a nie efektem jakiejś szczególnej regionalnej, geopolitycznej sytuacji powstałej za sprawą rozrostu dwóch wrogich Polakom potęg.

Wiek XVIII jest okresem kluczowym dla powstania nowej politycznej konstelacji Europy, w jakiej znaleźli się Polacy i późniejszego ugruntowania się w nich poczucia fatalizmu położenia między Niemcami i Rosją. W tym czasie, mimo prób rewitalizacji, ostatecznie upada polityczna oraz kulturalna idea I Rzeczypospolitej. Na płaszczyźnie polityki międzynarodowej ten koniec rozstrzyga się na północy, w basenie Morza Bałtyckiego. Tak zwana III wojna północna przypieczętowała utrwalenie się niekorzystnego dla Polski układu między najważniejszymi aktorami w tej części Europy. Powrót Augusta Mocnego na tron polski w 1709 roku jest możliwy za sprawą zawarcia z Piotrem I pokoju tochuńskiego, który ustanawia Rosję *de facto* protektorem wewnętrznego porządku w Rzeczypospolitej¹. Wydarzenia te zbiegają się także z emancypacją Prus. Jeszcze w 1641 roku Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm składa hołd lenny na Zamku Królewskim w Warszawie Władysławowi IV, ale dzieje się tak już po raz ostatni w historii. Władca pruski konsekwentnie buduje odrębną, nowożytną państwowość. Jego następcą, Fryderyk I, który podobno płynnie posługiwał się jeszcze językiem polskim, koronuje się w 1701 roku w Królewcu na „króla w Prusach”, kończąc proces wyłaniania się nowej, niezależnej pruskiej potęgi. Z tej sytuacji Polska już nie wyjdzie obronną ręką. Jest to upadek bolesny, ponieważ przynosi utratę własnej państwowości, a także zawstydzający czy wręcz haniebnny, gdyż tzw. czasy saskie stanowią głęboki, duchowy kryzys polskości. Jest to kryzys tak głęboki, że Witold Gombrowicz nazwie go później polskim piekłem. Jego zdaniem polskość wypadła wówczas ze swej formy (dodajmy – nigdy później w pełni już do niej nie powróciła): „I stąd ta niesłychana przygoda nasza, jaką był wiek XVIII, genialny nieomal kryzys piękności polskiej, który postawił nas oko w oko z Brzydotą, z Rozwiążłością naszą... wiek sklerotycznego, starczego zeszytnienia i zarazem tępego rozwyrzenia, kiedy to rozbrat pomiędzy formą i instynktem wytworzył przepaść... najgłębszą chyba jaka kiedykolwiek

objawiła się sielskiemu naszemu duchowi. Nigdy, ani przedtem, ani potem, nie otarliśmy się bliżej o piekło i niewiele jest warta myśl o Polsce i Polakach, która z lekceważeniem pomija okres saskiego błazeństwa” – pisze Gombrowicz w pierwszym tomie dzienników².

Polityczna oraz duchowa katastrofa Polaków zbiega się z zasadniczym odwróceniem dotychczasowych kierunków w Europie. O ile wcześniej dominował podział chrześcijańskiej Europy na Północ i Południe (Polska przez wieki w tym podziale się sytuowała), o tyle teraz za sprawą oświecenia przededefiniowaniu oraz nowej konsolidacji ulega Zachód Europy. Nowy Zachód europejskiej cywilizacji jednoczy się więc wokół wartości oświecenia, a jednocześnie ponownie zostaje odkryty Wschód, dzięki fascynacji orientalizmem. Zmiana geopolityczna, która zachodzi w XVIII wieku za sprawą pojawienia się silnej, scentralizowanej państwowości pruskiej z jednej strony oraz nowej, nowożytnej Rosji z drugiej, a także w wyniku rozpadu polityczno-duchowego Rzeczypospolitej, ma swoje głębsze, ogólnoeuropejskie tło w odwróceniu wcześniejszych kulturowo-cywilizacyjnych wektorów europejskiego rozwoju. W tym sensie rację ma Wolter stwierdzając, że oświecenie funduje na nowo Europę, funduje ją na nowych podstawach w sposób, który dla Polaków staje się prawdziwym wyzwaniem w znaczeniu polityczno-duchowym i realnej geopolityki. W nowym podziale na Zachód i Wschód dla Polski nie ma bowiem miejsca. Znaczenie tej zmiany doskonale zrozumiał i przedstawił zarówno oświeceniowiec Stanisław Staszic w *Przestrobach dla Polski*, jak i romantyk Adam Mickiewicz w *Wykładach paryskich*.

Przez cały wiek XIX Polacy będą podejmować próby odnalezienia się w tym nowym, niekorzystnym dla nich podziale Europy. Z początku wydaje się, że sensowną odpowiedzią jest możliwie najkorzystniejsze wpisanie się Polski jako zależnego, choć autonomicznego bytu politycznego w imperialną politykę ościennych mocarstw, Prus albo Rosji. Chodzi o odwrócenie negatywnych konsekwencji polityki rozbiorowej przez udowodnienie, iż autonomiczna Polska stanowi niezbędny składnik regionalnej równowagi z punktu widzenia prowadzonej względem siebie polityki nowych kontynentalnych mocarstw.

Koncepcja bariery i przedpoła

W tej politycznej konstelacji, której tragicznym finałem stają się rozbiory Rzeczypospolitej, kształtuje się nowe podejście do Polski i Europy Środkowej jako przedmiotu gry wielkich, absolutystycznych mocarstw. Cały ten obszar Europy (osierocony po Polsce) staje się raz buforem, raz przedpołem. Koncepcja Polski jako bufora albo bariery pojawia się w latach 80. XVIII wieku w pruskiej polityce wobec Rosji. Można ją uznać za nową pruską politykę wschodnią. Wobec uwikłania się Rosji w wojnę z państwem osmańskim oraz poparcia udzielonego jej przez Wiedeń, w Berlinie rodzi się myśl o sojuszu z Polską. Mógłby on stanowić przeciwwagę dla rosnących mocarstwowości ambicji Imperium Rosyjskiego.

skiego wzmocnionego jeszcze wsparciem Austrii. Wielkim zwolennikiem takiego zbliżenia z Warszawą oraz obozem reform w polskim Sejmie staje się w tym czasie pruski minister spraw zagranicznych Ewald Friedrich von Hertzberg³. Stara się on, jednak bezskutecznie, przekonać Fryderyka Wilhelma II do swojej koncepcji, zgodnie z którą w interesie Prus nie leży zbyt daleko idące osłabienie Polski, nie mówiąc już o jej całkowitym rozbiorze. Taki rozwój wypadków oznaczałby bowiem zniknięcie bufora oddzielającego Prusy od Rosji. Naturalną kolejną rzeczą rozrośnięta Rosja, bezpośrednio granicząca w środkowej Europie z Prusami, wprzęgłaby Berlin w swoją imperialną politykę w Europie, co zresztą rzeczywiście stało się faktem ćwierć wieku później w wyniku wojen napoleońskich, polityki Aleksandra I wobec Prus i nowego powiedeńskiego porządku na kontynencie. Dlatego Hertzberg uważał, że Prusy w sojuszu z Francją oraz stronnictwem reform w Polsce powinny działać na rzecz utrzymania Rzeczypospolitej. Drugi i trzeci rozbiór Polski przekreślają ostatecznie możliwość realizacji takiej polityki. Jednak ta pierwsza, nieudana próba realnego zbliżenia Warszawy i Berlina w nowej konstelacji sił w Europie otwiera powracającą co pewien czas w polskiej debacie politycznej kwestię: na ile możliwe jest przełamanie fatalizmu nowego położenia między Wschodem i Zachodem dzięki sprzymierzeniu się z jednym z dwóch sąsiadów. Opcja zbliżenia z Prusami przeciwko Rosji, którą preferował obóz reformatorski, w szczególności Ignacy Potocki, zwieńczona sojuszem z 1790 roku, obarczona była ciężarem koncesji z Torunia i Gdańska na rzecz Berlina. Później oceniana była, między innymi przez o. Waleriana Kalinkę, jako nietrafna⁴. Berlin nie zamierzał realizować sojuszu z Polską, nie mówiąc już o ewentualnym przejściu wojsk pruskich przez terytorium Rzeczypospolitej, a sama aktywność polskiego Sejmu w tym zakresie jedynie wzmogła nieufność Katarzyny II, przybliżając upadek Polski. Wydaje się także, że po wydarzeniach 1789 roku ruch reformy w Polsce był postrzegany w Berlinie przede wszystkim przez pryzmat zagrożenia rewolucją podważającą legalistyczny porządek monarchii europejskich. Idea wsparcia Warszawy przeciwko Rosji nie mogła więc cieszyć się popularnością na dworze Fryderyka Wilhelma II, gdzie obawiano się rozprzestrzenienia niebezpiecznych rewolucyjnych idei. Jak później zauważy Joachim Christoph Friedrich Schulz w swej ocenie polskich nadziei względem zbliżenia z Prusami: „przywódcy polskiej rewolucji, zgodnie ze swym charakterem narodowym, wykazywali się raczej żarliwą imaginacją niż trzeźwym namysłem [...] Nie wzięli pod uwagę, że Prusy tylko dlatego chwilowo wyciągały rękę do Polski, że jej potrzebowały. [...] W swoim niepojętym zaślepieniu zapomnieli o politycznej oczywistości: że słabszy, który uczestniczy w niesnaskach między potężniejszymi, zostanie przez nich rozdeptany, kiedy tylko uczynią ku sobie pierwszy przyjazny krok”⁵.

Politykę Adama Czartoryskiego w latach 1803–1805 można uznać za przeciwną próbę rozwiązania geopolitycznego dylematu Polski⁶. Czartoryski przedstawia Aleksandrowi I swój plan stworzenia wielkiej federacji narodów słowiańskich pod przewodnictwem cara, w której ramach Polska miałaby się

odrodzić jako królestwo połączone z Rosją. Plan oparty na oświeceniowej idei wielonarodowej federacji nie był jednak próbą wcielenia idealistycznych założeń wiecznego pokoju Immanuela Kanta, jak się go czasami przedstawia. Był wyrazem polityczno-racjonalnej kalkulacji, gdyż zakładał nieuchronność konfliktu Rosji z Prusami, jako mocarstwem przeciwnym. Później w naturalny sposób musiał także uzasadniać nieuchronność konfliktu Rosji z nowym francuskim ekspansjonizmem Napoleona. W obu przypadkach Rzeczypospolitej przypadała rola przedpoła Rosji. W ten sposób odrodzenie autonomicznej Polski oznaczałoby naprawienie politycznych błędów imperializmu Katarzyny II oraz trwałe związanie polskich i rosyjskich interesów w ramach nowego europejskiego ładu. Królestwo Polskie oparte na nowoczesnej, liberalnej konstytucji stawało się głównym orężem politycznym Petersburga w prowadzeniu nowej polityki europejskiej. W tym celu należało jednak przewyciężyć przede wszystkim ekspansjonizm Prus. Dla Czartoryskiego, jak również dla innych polskich oświeceniowców, takich jak Staszic (*Mysli o równowadze politycznej w Europie*), Prusy jawiły się jako najniebezpieczniejszy europejski łupieżca, szczególnie groźny, jeśli odwołać się do wcześniejszych doświadczeń. Jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku Prusy dokonują zaboru Śląska. Później zajmują Pomorze i nie dostrzymują przymierza z Polską z 1790 roku. Wreszcie zagarniają Warszawę. Teraz za cenę nielojalności wobec Rosji, Hohenzollernowie gotowi są sprzymierzyć się nawet z Bonapartem, aby krok po kroku zajmować kolejne terytoria księstw niemieckich. W ujęciu Czartoryskiego Prusy stanowią największe zagrożenie dla europejskiego porządku i muszą zostać unieszkodliwione wszelkimi sposobami. Do tego konieczne jest porzucenie przez Rosję wcześniejszej defensywnej polityki na rzecz aktywnej polityki europejskiej. Wobec nielojalności Prus, a także zmiany sytuacji Francji w wyniku Rewolucji na kontynencie pozostają jedynie dwie realne siły, które zdaniem księcia Adama mogą przywrócić Europie utraconą równowagę. Aktywna, europejska Rosja oraz liberalna Anglia. Oba mocarstwa powinny zjednoczyć się na rzecz nowej polityki, której celem winno być ustanowienie trwałej politycznej architektury kontynentu oraz wypracowanie nowych, liberalnych, postępowych zasad jego funkcjonowania. Prusy powinny być także trzymane w szachu przez odrodzoną i lojalną wobec Rosji Polskę z jednej strony, z drugiej zaś przez odrodzone państwa niemieckie funkcjonujące w jednym politycznym związku.

Plan Czartoryskiego (wyłożony m.in. w jego memoriale *O systemie politycznym, który winna stosować Rosja z 1803 r.*) był wielki i dalekowzroczny, zakładał również możliwość zasadniczego polepszenia stosunków wewnątrz Europy, które za sprawą politycznych zawirowań XVIII wieku uległy widocznemu pogorszeniu. Dlatego idee te niejednokrotnie porównywano do koncepcji wiecznego pokoju Kanta czy zjednoczeniowych planów Europy Abbé de Saint-Pierre'a. Dodatkowo, ze względu na wpływy Czartoryskiego na politykę rosyjską oraz na osobę samego cara, miały one urok planów realnych, możliwych do przeprowadzenia. Niestety, bliskie związki z Aleksandrem I, życzliwie nastawionym